

Muzyka z szybów. Nasza relacja z festiwalu Tauron Nowa Muzyka [+foto]



Festiwal Tauron Nowa Muzyka od 2006 roku nieprzerwanie udowadnia, że muzyka nie ma granic. Z jednodniowej imprezy w Szybie Wilson, z krótkim przystankiem w Cieszynie, ten katowicki festiwal przekształcił się w jeden z najważniejszych na festiwalowej mapie Europy. W tym roku trwał od 18 do 21 sierpnia.

Festiwal Tauron Nowa Muzyka jest zupełnie odmienny od festiwali muzycznych organizowanych w Polsce. Dlaczego? Przede wszystkim ze względu na ogromne zróżnicowanie i mieszankę stylów muzycznych. Organizatorzy, którymi są właściciele katowickiego legendarnego klubu muzycznego Hipnoza, postawili sobie za cel połączenie nowoczesnych brzmień z pogranicza jazzu, elektroniki, hip hopu i tanecznych rytmów, jednak bez wielkich mainstreamowych nazwisk. W ubiegłych latach wystąpili m.in. Lamb, Flying Lotus, Moderat, Jamie Lidell, Mouse On Mars, Tyler the Creator, Years & Years czy DJ KOZE. Tylko na TNM usłyszeć można też, jak muzyka klasyczna może przenikać się z jazzem czy muzyką popularną – w ubiegłym roku taki projekt zaprezentowali Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i legenda sceny techno Jeff Mills. Alternatywni gwiazdorzycy oraz wyjątkowi debiutanci z całego świata, których zapraszają organizatorzy festiwalu TNM, mimo że nieobecni w krajowych mediach, od 11 lat przyciągają do Katowic wielotysięczną liczbę fanów z Polski i nie tylko.



Nieczynna kopalnia, dzieci i pełna kultura

Drugim czynnikiem świadczącym o niezwykłości tego festiwalu jest miejsce, w jakim się odbywa – tereny byłej Kopalni Węgla Kamiennego „Katowice” w centrum Katowic. Obecnie są tu nowe siedziby Muzeum Śląskiego oraz Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia, w której salach odbywa się część koncertów. Główna scena festiwalu zlokalizowana jest w usytuowanym tuż obok Międzynarodowym Centrum Konferencyjnym, posiadającym jedno z najlepszych systemów nagłośnieniowych na świecie. Cały ten obszar tworzy obecnie Katowicką Strefę Kultury. Festiwal jest tam od 2009 roku, kiedy to głównym sponsorem wydarzenia została spółka Tauron.

Tym samym jest to wyjątkowy, bo miejski festiwal. Wszystko dzieje się właściwie w centrum miasta, tuż obok legendarnego Spodka, dodatkowo promując Katowice wśród gości z kraju i ze świata. „Połączenie nowoczesnych brzmień z historycznym dziedzictwem Górnego Śląska okazało się doskonałą receptą na sukces, o czym zaświadcza coraz większa ilość osób odwiedzających co roku nasz festiwal, jak i spora ilość nagród, jakie otrzymaliśmy” – podkreślają organizatorzy festiwalu. Tauron Nowa Muzyka m.in. trzykrotnie zdobył nagrodę Najlepszego Małego Festiwalu w Europie. Kameralność tego festiwalu łączy się z wyjątkowo wysoką jak na festiwal muzyczny kulturą uczestników i rodzinną wręcz atmosferą. Na Tauron Nowa Muzyka przyjeżdżają fani w najróżniejszym wieku – na koncertach zobaczymy zarówno osoby starsze, jak i rodziców z dziećmi. Ilość małych (często jeszcze w wózkach) dzieci, jaka jest na TNM, to kolejny fenomen. Organizatorzy stworzyli dla nich specjalną strefę „Junior Art”, w której można zostawić potomka wykwalifikowanym animatorom i swobodnie tańczyć pod sceną. To doskonałe rozwiązanie dla tej części festiwalowiczów, którzy mają małe dzieci – dla jednych i drugich festiwal do doskonała zabawa.



Sztafeta pianistów i kolumbijski show

W tym roku na koncercie inauguracyjnym festiwalu wystąpił jeden z najbardziej utalentowanych pianistów młodego pokolenia 25-letni Piotr Orzechowski (znany pod pseudonimem „Pianohooligan”) oraz orkiestra NOSPR pod batutą wybitnego białoruskiego dyrygenta Alexandra Humali. Jedenastą edycję festiwalu Tauron Nowa Muzyka zakończył fenomenalny saksofonista Kamasi Washington ze

swoim zespołem. Koncerty inauguracyjne i zamykające festiwal są wydarzeniami, na które można kupić bilety oddzielnie albo w ramach całego karnetu 4-dniowego. Piątek i sobota to główne dni festiwalu, z koncertami rozłożonymi na 6 scenach umiejscowionych w różnych zakamarkach katowickiej Strefy Kultury. Ekscytacje muzyczne zaczęłam od Kassem Mosse, producenta z Lipska. Jego energetyczny, eklektyczny i wciągający występ był moim zdaniem jednym z najlepszych na festiwalu. Natomiast z daleka widać było, że nie ma mowy, bym weszła na koncert Ukraińca Lubomyra Melnyka, niemal 70-letniego najszybszego pianisty świata – w okolicach godziny 22 tłum ludzi próbujących się dostać do sali kameralnej NOSPR był przynajmniej dwukrotnie większy niż 300 osób, jakie sala ta może pomieścić. Jedną z gwiazd wieczoru, amerykańska grupa Snarky Puppy nie zawiodła oczekiwań. Ten instrumentalny 12-osobowy kolektyw grający jazz-funk ma na koncie nagrodę Grammy, a tworzący go muzycy grają w zespołach Erykah Badu, Justina Timberlake'a czy Snoop Dogga. Po takim zestawie dźwięków występ King Midas Sound & Fennesz na Littlebig Stage był jak wejście do zupełnie innej bajki. Dużo głośniejszej i bardzo hipnotycznej. Sztuczny dym, dzięki któremu postaci na scenie ledwo przebijały się zza kolorowych oparów, wzmacniał ten efekt.

Największe wrażenie zrobiła na mnie grupa z Kolumbi La Minitk Del Miedo. Szalony, nieco dziwny, ale niesamowicie taneczny show tego trio jest mieszanką tradycyjnej, folkowej muzyki kolumbijskiej z zachodnią elektroniką i popem, okraszona dużą dawką basu i polaną sporą ilością abstrakcji. Jeden z najwyborniejszych, niezapomnianych występów 11 edycji TNM.

Mieszanki piorunujące

W sobotę postanowiłam sprawdzić, jak wypadają na festiwalu polscy artyści. Zobaczyłam Kubę Ziolkę, który zaprezentował swój nagradzany projekt Stara Rzeka, Daniela Blooma, producenta i kompozytora muzyki filmowej, na którego występie w amfiteatrze NOSPR większość partii wokalnych z albumu zaśpiewała Marsija z zespołu Loco Star, oraz nowy nabytek rodzimej wytwórni U Know Me Records – zespół Sonar, którego założycielem jest Łukasz Stachurko, szerzej znany jako Sonar Soul. Muszę przyznać, że w porównaniu z tym, co zobaczyłam na TNM, zdecydowanie lepiej dla mnie wypadają na żywo, inne projekty tych artystów – Kuba Ziółek powala razem z Natalią Przybysz i pozostałymi muzykami w zespole Shy Albatros, Marsija w niedoścignionym w występach live Loco Star, a Sonar Soul ze swoimi wcześniejszymi projektami, w tym niesamowicie przebojowymi Rysami.

Wszystko to było jedynie przedsmakiem tego, na co najbardziej czekałam – koncertu fenomenalnego brytyjskiego muzyka i producenta Floating Points. Do Katowic przyjechał wraz z zespołem i hipnotyzującą wizualizacją, by na głównej scenie zaprezentować swój świeży album „Elaenia”. Był to koncert niezwykle pełen zwrotów akcji, długich wirtuozerskich solówek, elektronicznego niepokoju i harmonii jednocześnie. Muzycy jeszcze bardziej niż na albumie poszli w stronę wielowarstwowego rozmachu i wyrafinowania, jazz-fusion, jazz-rocka, a momentami nawet rocka progresywnego. Zabrakło mi jedynie wisienki na torcie, jaką byłoby zaprezentowanie w oryginalnym stylu przynajmniej jednego singla z poprzednich wydawnictw artysty, które są mniej eksperymentalne i jazzowe, a bardziej taneczne.

Hitem był też występ młodego Hiszpana mieszkającego na stałe w Berlinie – Kid Simusa. Wraz z kolegą dali najbardziej energetyczny, muzycznie wymieszany koncert, porywając do tańca tłum gromadzący się błyskawicznie wokół amfiteatru NOSPR. Panowie wymieszali chyba wszystko co możliwe – i gatunki muzyczne (techno, house, electro, dubstep, muzyka hiszpańska, folkowa latynoska i pop), i instrumenty. Zdecydowanie polecam.



Ostatni koncert na głównej scenie festiwalu dał Fat Freddys Drop - improwizujący nowozelandzki kolektyw łączący w wyjątkowy sposób reggae, dub, jazz, hip hop i funk, a także taneczną elektronikę. Nie będzie przesadą, gdy napiszę, że zespół porwał tłumnie zgromadzoną publiczność bez pardonu.

Dla najwytrwalszych od 6 do 9 rano na specjalnej scenie secret stage zagrał Robag Wruhme, który jest mistrzem w doprowadzeniu tanecznych parkietów do wrzenia. Na TNM zrobił to już po raz trzeci.

Magdalena Zarzycka

Fot. FŻ